



Mirosław Derecki
NEGLEGACJA „BŁYSKAWICY”
(SZKIC OKOLICZNOŚCIOWY)

Ostrze satyry kłuje jeszcze jako tako w zakładach pracy, gdzie zdarzają się pijacy i bumelanci. Tam też przetrwały ostatnie „Błyskawice” - kartony upstrzone przez społecznych artystów wizerunkami obywateli o dwóch prawych nogach. Natomiast w szkole „Błyskawice” wyszły z mody. Od czasu jak przestały krytykować bikiniarzy straciły rację bytu. Dzięki wieloletnim staraniom pedagogów, profil szkolnych gazetek ściennych został wreszcie definitywnie zdeterminowany. Winny one kształcić i uczyć. Problem to ważki i niebagatelny - jak piszą zawodowi publicyści. W związku z czym, na Dni Oświaty, Książki i Prasy - rzecz o szkolnych gazetkach ściennych, o prasie, która nie ma kłopotów ani z papierem, ani z przemysłem poligraficznym...

Gazetki ścienne odgrywały zawsze ważną rolę w życiu szkoły. Ich apogeum przypada jednak - jeśli wierzyć starszym pokoleniom - na pierwsze ćwierćwiecze dwudziestego stulecia. Ze wspomnień literatów dowiadujemy się, że przed kilkudziesięciu laty gazetki szkolne były mniej więcej na poziomie „Współczesności” czy biuletynu poetyckiego „Hybryd”, a w ich redakcjach wrzało, rodziły się talenty. Nierzadko więc pisarze okresem pracy w gazetkach szkolnych wzbogacają swoją bio- i bibliografię literacką. Niestety, burze dziejowe, które kilkakrotnie przewaliły się nad naszym krajem, zniszczyły owe cenne juwenilia. Przedstawiciele pokolenia „Błyskawic” pisują i dzisiaj do prasy, co pozostaje nie bez wpływu na charakter jej rozwoju. Młodzież, zgodnie z duchem epoki postępuje coraz bardziej zdecydowanie w kierunku jak największej kondensacji, ba, całkowitej nieraz eliminacji tekstów. Spacerując po korytarzach szkół łatwo zauważymy, że w gazetkach ściennych teksty literackie i polemiczne - rachityczną lub zanikają. Ewidentne dla poprzednich okresów prasy szkolnej wartości - skarłały. Dzisiejsza gazetka posługuje się prawie wyłącznie mową przyszłości, ilustracją. Niemala w tym pewnie zasługa nauczycieli wychowania plastycznego, którzy ostatnimi czasy napływają do szkół. Dzięki nim gazetki ścienne stają się małymi cackami, którymi może się pochlubić szkoła. Współczesny redaktor gazetki ściennej spogląda na swoje pismo przez pryzmat osiągnięć współczesnej plastyki,

staje się apologetą nowej sztuki. Powoli gazetka szkolna zmienia się w fotogazetkę. Coraz więcej w niej materiałów agencyjnych, fotografii sprowadzanych przez szkołę, dotyczących różnych rocznic, i następnie eksponowanych na łamach. Rola redaktora ogranicza się więc tylko do wbijania, pluskiewek! - mógłby przypuszczać ktoś mało zorientowany. Nic podobnego. Spoczywa na nim niezwykle odpowiedzialne zadanie: stał się selekjonerem słowa pisanego, przemawia do czytelnika od razu całymi pojęciami, transponuje całe artykuły na obrazki. Że przy tym korzysta najczęściej z pomocy gotowego materiału agencyjnego, to tylko wina niedopracowania słusznego w zasadzie systemu. Ten system pracy ma jeszcze jedną zaletę. Dzięki niemu wzrasta znaczenie kolektywu redakcyjnego - decyzje podejmowane są jednomyślnie i jednogłośnie. Dalej: wraz z eliminacją tekstu następuje eliminacja zbędnego personelu. W efekcie dochodzimy do kolektywu jednoosobowego. W dalszym rozwoju gazetki może dojść do całkowitego wyeliminowania redaktora i wówczas będzie się ona ukazywać samą tylko siłą inercji.

Niektóre gazetki posługują się systemem zapożyczania materiałów z prasy z prawdziwego zdarzenia. Całą swoją powierzchnię poświęcają „urokom zimy” albo „pięknie Bieszczadów”, unikając nawet odnotowania rocznic i wydarzeń politycznych.

Wspomnieliśmy o zaniku literatury w gazetkach. Zauważyliśmy, że stała się inkoherentna z dzisiejszym modelem prasy ściennej. Aczkolwiek - fakt stwierdzony - wielu młodym redaktorom marzą się próby literackie. Dowodem niech będzie gazetka kółka literackiego jednej ze średnich szkół technicznych. Pod potężnych rozmiarów winietą redaktor narysował fronton Teatru Wielkiego w Warszawie. Nizej pięknymi wersalikami wypisał: „Poeci nie tylko bawią lecz uczą (non delectant sed docent poetae)”. Do tego ogranicza się całe słowo pisane, bo i zresztą więcej miejsca na arkuszu nie stało. Ileż jednak treści w tym jednym prostym zdaniu! Tutaj dopiero system eliminacji zatriumfował. Zestawienie tekstu z frontonem teatru skłania do refleksji, każe doszukiwać się w tej pozornie abstrakcyjnej konfrontacji treści humanistycznych, zmusza czytelnika do myślenia. W dobie dzisiejszej artysta nie jest li tylko osobnikiem bawiącym tłum, cieszy się uznaniem i szacunkiem całego społeczeństwa! Korzysta ze stypendiów fundowanych i bezpłatnych wyjazdów zagranicznych, państwo otacza go szczególną opieką. Obecnie, kiedy w dobie sputników i zgłębiania tajemnic Kosmosu, podnoszą się głosy o dehumanizacji technokratyzowanego społeczeństwa, ta ścienna gazetka uczniów szkoły technicznej jest wiadomym odwodem stałej przecie pogoni każdego społeczeństwa za sztuką i pięknem! W prosty sposób potrafiła zawrzeć w sobie więcej treści niż wszystkie razem wzięte twory różnych zawodowych reportażyście przemawiających językiem jak z „Zająca” Dygasińskiego!

Zbierając materiały do niniejszego szkicu trafiłem w jednej ze szkół na ostatnią „Błyskawicę”. Raczej na jej resztki, bo pozostał tylko tytuł i pusta tablica obita spłowiałym granatowym pluszem. Stanąwszy obok niej popadłem w rozterkę: jak mam teraz odrobić zadany temat - napisania „okolicznościowego” artykułu. Tymczasem naokoło lano się ciapami, ryczeli i wyli młodszy koledzy po obywatelstwie, chicholily dziewczęta oraz podejrzliwie spoglądali na mnie woźni.

Pierwodruk: „Kamena”, 1967, nr 8, s.9.